

Krzysztof Koźmiński

Uniwersytet Warszawski, Polska

e-mail: k.kozminski@wpia.uw.edu.pl

ORCID: 0000-0002-4126-9992

JĘZYK PRAWNY II RZECZYPOSPOLITEJ¹

LEGAL LANGUAGE OF THE SECOND POLISH REPUBLIC

Abstrakt

The article presents the challenges and difficulties faced by lawyers of the Second Polish Republic in the field of lawmaking. The experience of many years of partitions, the influence of foreign legal traditions, and the vocabulary adopted from foreign law were a problem in the process of preparing legislative projects. Actions taken by lawyers and linguists allowed to standardize the Polish legal language. As a result, the terminology and legislative techniques from one hundred years ago are still used today.

KEYWORDS

legal language, legislation, codification, legal dictionary, legislative technique

¹ Artykuł niniejszy powstał w związku z prowadzonymi przez autora badaniami nad polską techniką prawodawczą okresu dwudziestolecia międzywojennego, których pokłosiem jest książka: K. Koźmiński, *Technika prawodawcza II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2019.

SŁOWA KLUCZOWE

język prawny, legislacja, kodyfikacja, słownik prawniczy, technika prawodawcza

1. POLSKI JĘZYK PRAWNY STO LAT TEMU

Rozważania poświęcone językowi prawnemu okresu II Rzeczypospolitej Polskiej (lata 1918–1939) należy rozpocząć od istotnej uwagi wprowadzającej, zgodnie z którą wyróżnienie „języka prawnego” (rozumianego jako język prawodawcy, język przepisów prawa, przeciwstawionego „językowi prawniczemu”) jest oczywiście dziełem doktryny prawa późniejszej niż czasy dwudziestolecia międzywojennego i w publikacjach z okresu międzywojnia nie było stosowane w kontekście, jaki nadał mu – już po II wojnie światowej – Bronisław Wróblewski w książce *Język prawny i prawniczy*².

Na wstępie trzeba również podkreślić, że rozważania poświęcone językowi prawnemu II Rzeczypospolitej mogą stanowić interesujące zagadnienie nie tylko z punktu widzenia historyka, lecz także teoretyka prawa, skoncentrowanego raczej na definicji, statusie, specyfice, sposobie powstawania języka prawnego oraz jego relacji do tzw. języka powszechnego. W tym kontekście trzeba zwłaszcza zwrócić uwagę na kwestię kształtowania się tego języka, jego „tworzenia”, „kucia”, „wykuwania”, „budowania”, „ustalania” lub „projektowania”. Doświadczenia z okresu międzywojennej Polski wydają się cenną lekcją z tego powodu, iż współcześnie akcentuje się związek języka prawnego z językiem naturalnym³, powstającego w sposób żywiołowy, którego reguły tworzą się spontanicznie i podlegają stałym zmianom (w tym sensie język prawny nie jest językiem sztucznym, którego „reguły są stworzone przed jego użyciem (...) nie podlegają spontanicznej ewolucji, lecz są sztywne”⁴):

„ponieważ język prawny kształtował się jako specyficzna odmiana języka naturalnego, dominują w nim elementy języka naturalnego. Natomiast charakterystyczne cechy języka sztucznego w języku prawnym to istnienie swoistego słownictwa oraz specyficznych reguł semantycznych, rządzących przypisywaniem szczególnego znaczenia wyrażeniom tego języka”⁵.

² B. Wróblewski, *Język prawny i prawniczy*, Kraków 1948.

³ Choć nieraz język prawny traktowany jest jako tzw. język mieszany – łączący w sobie cechy języka naturalnego i sztucznego. Tak np.: O. Nawrot, *Wprowadzenie do logiki dla prawników*, Warszawa 2012, s. 22. Zob. też: T. Gizbert-Studnicki, *Język prawny z perspektywy socjolingwistycznej*, Kraków 1986, s. 35 i n.

⁴ M. Zirk-Sadowski, *Wprowadzenie do filozofii prawa*, Warszawa 2011, s. 90.

⁵ M. Dąbrowska-Kardas, *Analiza dyrektywalna przepisów części ogólnej kodeksu karnego*, Warszawa 2012, s. 29.

Celem niniejszego artykułu nie jest dyskredytowanie dotychczasowych ustaleń na temat relacji pomiędzy językiem prawnym, językiem sztucznym i językiem naturalnym, lecz zaakcentowanie specyficznych warunków, w których język prawny dwudziestolecia się kształtował, a zwłaszcza okoliczności istnienia kilku „mów prawniczych” w momencie odzyskania niepodległości, co zdeterminowało „odgórne” prace w gronie prawników, polityków i językoznawców nad jego ujednoczeniem. Co więcej, istnieje łączność pomiędzy dokonaniem na polu techniki legislacyjnej, w tym także reformy języka prawnego, z okresu II Rzeczypospolitej, a przyjmowaną współcześnie techniką prawodawczą – wiele wypracowanych wówczas rozwiązań zachowało aktualność, a dzisiejsze poszukiwania źródeł określonych zwrotów, pojęć i metod stosowanych przez legislatorów musi prowadzić do okresu międzywojennego.

2. „SPADEK” PO ZABORCACH

Sytuację z pierwszych lat odrodzonej Rzeczypospolitej obrazowo prezentuje ocena Leonarda Górnickiego:

„przez lata niewoli wytworzyły się bowiem odrębne, dzielnicowe mowy prawnicze, odrębny język, zarówno co do terminologii, jak i stylu. Nasi legislatorzy niejednokrotnie nie potrafili się ze sobą porozumieć, nie tylko dlatego, że odrębna kultura prawna narzucała odmienne rozumienie pewnych pojęć, ale i dosłownie mówili różnymi językami. Trzeba było długiego czasu, żeby wyeliminować z polszczyzny nadmiar germanizmów, rusycyzmów, latynizmów i obcą językowi polskiemu składnię. (...) Warto zauważyć, że wiele z nich akceptujemy dzisiaj w pełni, bez żadnych podejrzeń”⁶.

Cytowana wypowiedź znajduje potwierdzenie w treści publikacji z omawianego okresu.

Stanisław Posner zwracał uwagę na „zatrucie” polskiego języka prawnego, które dokonało się za sprawą, trwającej ponad sto lat, ekspansji obcych tradycji prawnych:

„niewola wypaczyła tradycję językową polską. Zgermanizowała, między innymi, język nasz prawniczy, może nawet język w ogóle. Tak samo i zrusyfikowała ten język (...). Radykalne leczenie jest tu wskazane. W uniwersytetach należy zwracać na te sprawy uwagę zasadniczą. Tak samo w momencie egzaminów urzędniczych. Ministerstwo sprawiedliwości, Ministerstwa oświecenia publicznego, Prezydium rady ministrów powołane są, aby się zająć tą sprawą (...). Nie można tu zwlekać ani godzi-

⁶ L. Górnicki, *Prawo jako czynnik integracji państwa w latach II Rzeczypospolitej*, „Acta Universitatis Wratislaviensis” 2011, CCCXIII, s. 144–145.

ny. Trzeba całą siłą pary wziąć się do reformy słownictwa prawniczego”⁷ (w cytatach z okresu dwudziestolecia międzywojennego zachowano pisownię oryginalną).

Z ostrym sprzeciwem spotykały się akty normatywne i projekty legislacyjne przepisów, których autorzy – świadomie albo nieświadomie – posługiwali się rusycyzmami i germanizmami. Warto odnotować, iż kwestii języka prawnego kilka ważnych artykułów poświęcił – znany zwłaszcza jako wybitny przedstawiciel nauki prawa karnego oraz polityk sanacyjny, zaangażowany w prace konstytucyjne – Wacław Makowski. Ów profesor Uniwersytetu Warszawskiego przewrażliwiony był przede wszystkim na punkcie zwrotów niemieckich:

„niewątpliwie wpływy języka łacińskiego, a nawet rosyjskiego nie były tak rozkładowo szkodliwe dla języka polskiego, jak wpływy niemieckie, a to dlatego, że składnia niemiecka i budowa zdań jest zasadniczo różna, nawet bieg myśli, sposób rozumowania lub przedstawienia rzeczy jest zasadniczo inny; zdania niemieckie są rozwlekłe, długie, obciążone myślami pobocznymi, wobec czego dosłowne trzymanie się oryginału tworzy w języku polskim kombinację nie do zniesienia”⁸.

Opór budziły jednak nie tylko nawyki językowe przejęte z języka niemieckiego i rosyjskiego. Akcentowano również negatywne skutki oddziaływania francuskiej tradycji prawnej, a nawet niepożądane aspekty posługiwania się łaciną i rzymskimi konstrukcjami jurydycznymi: „oprócz praktyki pod panowaniem zaborców, przyczyniała się do tego nauka i teoria prawa, wzorowana na prawie rzymskim, francuskim i niemieckim, którą to drogą przejeżdżamy masowo wyrazownictwo, określenia i wygłosy obce”⁹.

Uzasadnieniem troski o „czystość” języka było nie tylko pragmatyczne dążenie do zapewnienia maksymalnej zrozumiałości przez adresatów reguł określonych przez prawodawcę (a w konsekwencji jak najpełniejsza realizacja ich praw i obowiązków), lecz także przekonanie o związku formy obowiązującego prawa z *psyche* narodu:

„każdy Polak, o ile nie jest do gruntu wynarodowiony, cierpi wskutek używania w stosunkach prawnych mowy obcej, czyli mowy nieodpowiadającej psychice polskiej (...) w każdym języku myśli jego wyżłobią sobie inne koryto. W języku francuskim zdania ułożą się w formie prostej, jasnej, nie pozbawionej subtelności jakiegoś dowcipu; w formie patetycznej, przy udziale wielkiej ilości superlatywów potoczają się frazesy włoskie; okresy przewlekłe, nieznośnie pedantyczne, o szufladkowej budowie zdań nasuną się pod pióro piszącemu po niemiecku. Przy pisaniu w języku

⁷ S. Posner, *O języku ustaw i urzędów*, „Gazeta Sądowa Warszawska” 1925, nr 14, s. 215.

⁸ W. Makowski, *Język prawniczo-sądowy w Polsce odrodzonej*, „Gazeta Sądowa Warszawska” 1922, nr 9, s. 77.

⁹ B. Wisznicki, *W sprawie polskiego języka prawniczego*, „Głos Sądownictwa” 1929, nr 1, s. 18.

obcym od razu każdy poczuje, że język nakłada więzy nie tylko na formę, ale i na myśl, na psyche piszącego”¹⁰.

Podobny pogląd prezentował Adam Zatley, wyrażając obawę związaną z posługiwaniem się wyrażeniami obcymi, zwłaszcza germańskimi, które są przejawem ekspansji kulturowej czynnika obcego: „najniebezpieczniejsze są wyrażenia niemieckie, bo nacisk tej mowy na język nasz zawsze był znaczny, bo daje naszym zachodnim, nader zaborczym sąsiadom powód do twierdzeń, że oni są twórcami naszej kultury, że im wszystko zawdzięczamy”¹¹.

Z drugiej jednak strony podkreślenia wymaga, iż sceptycznie odnoszono się do idei „powrotu” do prawa Rzeczypospolitej przedrozbiorowej, rozumianego zarówno jako przywrócenie mocy obowiązującej dawnych aktów normatywnych, jak i kształtowania nowych kodeksów z uwzględnieniem dawnej terminologii. Jako przykład posłużyć tu może opinia Jakóba Glassa, jednego z najbardziej aktywnych uczestników debaty o stanowieniu prawa w dwudziestoleciu międzywojennym, który jednoznacznie krytycznie oceniał dorobek prawny Polski przedrozbiorowej:

„należy nam przede wszystkim dokonać obrachunku ścisłego z przeszłością. Jaki dobytek w zakresie języka prawniczego przekazała nam Polska niepodległa? Co z dobytku tego uczyniła Polska porozbiorowa? Jeżeli się zwrócimy do Polski niepodległej, łatwo się przekonamy, że dorobek naukowy, jaki stamtąd zaczerpnąć możemy, nie jest tak znakomity, jak tego po rozległym państwie z całą siecią organów sądowych i z wyrobionymi od stuleci formami parlamentarnymi mielibyśmy prawo się spodziewać (...) materiał językowy, jaki moglibyśmy zaczerpnąć z pomników prawa dawnej Rzeczypospolitej, nie jest tak obfity, jakbyśmy *a priori* mogli przypuszczać”¹².

Zgodzić trzeba się zatem z oceną, iż ambicją polskich prawników z okresu dwudziestolecia międzywojennego było stworzenie polskiej terminologii języka prawnego, zgodnej z duchem epoki¹³.

Niezależnie od problemu posługiwania się przez polskich prawników ruscyzmami i germanizmami, kolejnym wyzwaniem było utrzymywanie się na terenie Rzeczypospolitej dawnego prawa ustanowionego przez zaborców, skutkującego stanem „mozaiki prawnej”¹⁴ (w niektórych dziedzinach prawa, np. na

¹⁰ J. Glass, *O języku prawniczym polskim*, „Gazeta Sądowa Warszawska” 1922, nr 29–30, s. 250.

¹¹ A. Zatley, *Nasz język prawniczy*, „Gazeta Sądowa Warszawska” 1922, nr 22, s. 198.

¹² J. Glass, *O języku prawniczym...*, s. 250.

¹³ E. Rusak, *Anglicyzmy w polskim języku prawnym w świetle zasad techniki prawodawczej*, (w:) A. Mróz, A. Niewiadomski, M. Pawelec (red.), *Prawo, język, etyka*, Warszawa 2010, s. 217.

¹⁴ Choć I wojna światowa przyniosła niepodległość licznym narodom europejskim (a zatem przed koniecznością stworzenia własnego ustawodawstwa stanęło wiele państw na kontynencie), Franciszek Ksawery Fierich akcentował specyfikę sytuacji, w której znaleźli się polscy prawnicy w pierwszych latach wolnej Rzeczypospolitej: „gdy Francja, Włochy, Czechosłowacja, Jugo-

gruncie prawa cywilnego, na obszarze w ramach polskich granic obowiązywało wcześniej nawet do pięciu różnych ustawodawstw – austriacki kodeks cywilny (ABGB) na południu, prawo węgierskie na niewielkim obszarze południowym, niemiecki kodeks (BGB) na ziemiach zachodnich, francuski kodeks cywilny w centralnej Polsce, a także przedrewolucyjne prawo rosyjskie skodyfikowane w ramach Zwodu Praw¹⁵), a także przywiązaniem prawników z różnych dzielnic (wykształconych na uniwersytetach, pozostających pod wpływem odmiennych tradycji prawnych i uczących znajomości zaborczych systemów prawnych¹⁶) do innych konstrukcji jurydycznych oraz słownictwa prawniczego. Stan ten utrzymywał się długo, jeszcze przez wiele lat II Rzeczypospolitej, praktycznie do końca lat dwudziestych ubiegłego stulecia silne odrębności językowe i lokalne przyzwyczajenia w nazywaniu instytucji prawnych odgrywały istotną rolę w pracach legislacyjnych.

Ów „spadek” po zaborcach nie ograniczał się zatem wyłącznie do ustanowionych przez nich przepisów i orzecznictwa, które mogły być – w drodze jednorazowej decyzji polskich organów władzy publicznej – uchylone, a obejmował myśli i słownictwo osób zaangażowanych w proces tworzenia i stosowania prawa. Tak np. na terenie dawnej Galicji rozpowszechnione było słowo „zastępca”, ewentualnie „zastępca procesowy”, stosowane zamiennie względem tytułu adwokata¹⁷. Problem „zanieczyszczenia” polskiego języka prawnego rusycyzmami ujawnił się ze szczególną intensywnością na Kresach Rzeczypospolitej do tego stopnia, że Jakób Glass przestrzegał: „bez wprowadzenia na kresach ustawodawstwa b. Królestwa Kongresowego nie uda nam się oczyścić naszego języka sądowego od licznych naleciałości rosyjskich”¹⁸. Zdarzało się, że – mimo wprowadzania aktów normatywnych, jednolicie normujących daną materię na terytorium całego kraju

ślavia, Rumunja w przeważającej części tylko rozciągnęły istniejące ustawodawstwa na nowe terytoria lub reformowały dotychczasowe ustawodawstwo pod wpływem ustaw obowiązujących w nowych terytorjach, Polska stanęła wobec faktu nie tylko braku ustawodawstwa własnego, lecz (...) ustawodawstw zaborczych Państw trzech, czterech, a nawet pięciu”. *Sprawozdanie Prezidenta Komisji Kodyfikacyjnej, prof. dr. Ksaw. Fr Fiericha, na posiedzeniu połączonych Komisji prawnych Sejmu i Senatu Rzplitej w dn. 31 stycznia 1924*, „Gazeta Sądowa Warszawska” 1924, nr 7, s. 36.

¹⁵ W. Dajczak, *The Polish Way to a unified law of contract – local curiosity or contribution to the European debate today?*, (w:) C. Bar, A. Wudarski (eds.), *Deutschland und Polen in der europäischen Rechtsgemeinschaft*, München 2012, s. 15.

¹⁶ Trafnie ujął to poseł Stefan Dobrzański, podnosząc w trakcie debaty parlamentarnej: „Nasze uniwersytety były bądź zgola obcojęzycznymi i obcokrajowymi, bądź też, pozostawały pod przemożnym wpływem obcej myśli prawniczej, której były nieraz wyrażoną źle w polskim języku ekspozyturą”; [Poseł Stefan Dobrzański], *Komisja Kodyfikacyjna w Parlamencie Polskim*, „Gazeta Sądowa Warszawska” 1928, nr 52, s. 833.

¹⁷ W. Modrzewski, *Zastępca czy adwokat?*, „Gazeta Sądowa Warszawska” 1922, nr 36, s. 108–109.

¹⁸ J. Glass, *Problemat ustawodawstwa cywilnego w województwach wschodnich*, „Gazeta Sądowa Warszawska”, 1924, nr 24, s. 360.

– jeszcze w latach trzydziestych dawały o sobie znać odmienne przyzwyczajenia w nazywaniu instytucji prawnych podczas stosowania obowiązujących przepisów¹⁹. Zaangażowani w prace legislacyjne oraz dyskusje autorzy mieli świadomość istnienia nawyków i przyzwyczajzeń ukształtowanych w czasach zaborów: „różnice dzielnicowe pod względem pojęć i urządzeń prawnych są dość znaczne. Jeżeli zatem autorowie projektu uważali za stosowne zerwać z pewnym i przyzwyczajeniami ludności, to należało wstępujące w ich miejsce urządzenia i przepisy oprzeć na silnych pod względem teoretycznym i praktycznym podstawach”²⁰.

Podsumowując dotychczasowe uwagi – do najpoważniejszych wyzwań stojących przed polskimi prawnikami po okresie zaborów należały następujące, powiązane ze sobą wzajemnie, zjawiska:

- obowiązujące przepisy „odziedziczone” po zaborach (spośród których wiele utrzymało się do końca II Rzeczypospolitej);

- stan „mozaiki prawnej” (partykularyzm prawny utrudniający załatwianie spraw przekraczających obszar jednej dzielnicy, ponieważ wymagało to uwzględnienia odmiennych rozwiązań przewidywanych przez różne systemy prawne);

- wychowanie prawników w odmiennych tradycjach prawnych i przywiązanie do doświadczeń zdobytych w trakcie praktykowania w ramach różnych zaborczych systemów prawnych;

- brak jednolitej techniki prawodawczej (brak jednolitych reguł konstrukcji aktów normatywnych, co zaowocowało różnorodnymi metodami formułowania tytułów ustaw i rozporządzeń, przepisów merytorycznych, o wejściu w życie, różnym brzmieniem przepisów odsyłających itp.);

- rywalizacja różnych „mów prawniczych”;

- „zanieczyszczenie” języka prawnego i prawniczego przez germanizmy i rusycyzmy (oraz inne zagraniczne wpływy).

Nie sposób tu odnieść się szerzej do wszystkich wymienionych wyżej wątków. Skupić trzeba się na: fenomenie „wykuwania” polskiego języka prawnego, współpracy środowiska prawniczego z językoznawcami oraz owocach tych starań.

3. REFORMA JĘZYKA

Pojęcie „wykuwania” języka zostało zaczerpnięte bezpośrednio z polskiej literatury doby dwudziestolecia międzywojennego. Tak na przykład Bronisław Wisznicki pisał o konieczności „kucia wyrazów”:

¹⁹ H. Fruchs, *Uwagi dzielnicowo-porównawcze o hipotece sądowej*, „Głos Prawa” 1933, nr 3, s. 141.

²⁰ J. Nowotny, *Projekt ustawy postępowania karnego*, „Głos Prawa” 1925, nr 1–2, s. 2.

„haniebny rosyjsko-polski i niemiecko-polski styl (...) ustąpi z czasem pięknej polszczyźnie pod wpływem polskiej szkoły, lecz tworzenie specjalnego prawniczego wyrazownictwa wymaga powagi i wysiłku (...) w pracy tej nie obejdzie się i bez kucia nowych wyrazów, które są nader pożądane, o ile nie przeczą zasadom językoznawstwa i trafnie są zastosowane do wyrażanego pojęcia”²¹.

Sugerowano nawet, że unifikacja prawa powinna być poprzedzona ujednoczeniem języka prawnego – zanim legislatorzy przystąpią do pracy nad nowymi projektami, powinny zostać najpierw ustalone kanony językowe oraz słownictwo wykorzystywane później podczas konstruowania przepisów²². Stało się jednak inaczej: ów proces „wykuwania” języka prawnego przebiegał na przestrzeni wielu lat i obejmował następujące działania:

- sygnalizowanie błędów językowych w publikacjach prawniczych;
- oficjalne zbiory błędów językowych;
- prace nad słownikiem prawniczym;
- współpracę prawników z językoznawcami;
- zaangażowanie redakcji czasopism prawniczych;
- przygotowanie i publikację pierwszych polskich zbiorów techniki prawodawczej (1929 r. i 1939 r.).

Liczne publikacje prawnicze, których autorzy krytykowali językową stronę projektów oraz obowiązujących już aktów normatywnych, uświadamiały czytelnikom skalę problemu, stanowiły impuls do podjęcia kroków zaradczych oraz dostarczały przykładów poprawnej pisowni i zestawienie słów lepiej odpowiadających polskiemu stylowi. Józef Siemieński narzekał na błędy językowe i niechlujstwo redakcji tekstu noweli sierpniowej w publikacji o wymownym tytule *Jak praw nie pisać...*:

„pisało się i mówiło sporo o wadliwości naszych ustaw pod względem językowym. Nawoływania pozostawały bez skutku. Przyczyny są rozmaite. Jedna – że z żadnego braku nie jest tak trudno zdać sobie sprawę, jak z ułomności we władaniu językiem ojczystym. Ludzie nie widzą właściwości lokalnych swojej mowy – właściwości niedopuszczalnych w ustawodawstwie – ani naleciałości obcych w słownictwie, a zwłaszcza w stylu i w redakcji”²³.

Stanisław Posner, omawiając dorobek parlamentu pierwszej kadencji (lata 1922–1927), podsumował: „język tych ustaw był zły, a często zgoła nie polski”²⁴.

Jednak, jak zasygnalizowano wyżej, nie ograniczono się jedynie do krytyki, prezentując również konstruktywne treści w postaci gotowych rozwiązań: alter-

²¹ B. Wisznicki, *W sprawie polskiego języka...*, s. 18.

²² A. Parczewski, *Uwagi nad kodyfikacją prawa cywilnego w Polsce*, „Rocznik Prawniczy Wileński” 1925, nr 1, s. 58.

²³ J. Siemieński, *Jak praw nie pisać (z powodu ustawy o zmianie konstytucji z dnia 2.VIII.1926 r.)*, Warszawa 1926, s. 12.

²⁴ S. Posner, *Sejm i Senat jako warsztaty pracy prawodawczej*, „Gazeta Sądowa Warszawska” 1927, nr 51, s. 713.

natywnego brzmienia niepoprawnych przepisów oraz prawidłowych pojęć bliskoznacznych, które powinny zastąpić zwroty niemieckie, rusycyzmy lub po prostu wyrazy nieadekwatnie dobrane. Wystarczy podać kilka przykładów: Franciszek Nowodworski, komentując projekt ustawy czekowej, stawiał projektodawcy zarzut barbaryzowania języka poprzez „szpikowanie” przepisów wyrazami obcymi, a stosowane do dnia dzisiejszego pojęcia „trasat”, „indos”, „korporacja”, „konto”, „suma regresowa” i „kolizja ustaw” porównywał do chwastów degenerujących polski język prawny, w którym słowa te mają swoje odpowiedniki (trasat – płatnik, indos – nadpis, korporacja – zrzeszenie, stowarzyszenie, konto – rachunek, regres – poszukiwanie zwrotne, kolizja ustaw – zbieg ustaw)²⁵. Henryk Konic zauważył, że nazwa „spedycja”, będąca dosłownym tłumaczeniem niemieckiego *spedition*, powinna być zastąpiona przez nazwę „ekspedycja”, ponieważ pojęcie to zostało przyjęte w przekładzie kodeksu handlowego francuskiego i jest zgodne z terminologią spotykaną w stosunkach handlowych przeważnej części państwa²⁶. Adam Zatley postulował zastąpienie obcego słowa „licytacja” pojęciami „przetarg” lub „ogłoszenie”²⁷, a Karol Kowalski piętnował wejście do języka polskiego prawa takich słów, jak np. „akces”, „aprobata”, „dyferencja”, „depozycje”, „konsens”, „pakt”, „konwencja”, „ratyfikacja”, również podając ich polskie odpowiedniki²⁸.

Poza nieoficjalnymi spisami błędów językowych (zestawieniami prezentowanymi w książkach oraz prasie), rozpowszechniane były również spisy oficjalne – publikowane w dziennikach urzędowych. Tytułem przykładu: w numerze 10. Dziennika Urzędowego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dnia 30 czerwca 1932 r. zamieszczono na stronie 332 (16) przedruk ze spisu nr 1 Komisji Języka Urzędowego Towarzystwa poprawności języka polskiego, zgodnie z którym sformułowaniem niewłaściwym jest wyrażenie „Ustawa obowiązuje z dniem 1-go kwietnia” (zamiast niego powinno być „...od 1-go kwietnia”), nie powinno się mówić „Termin zapadłości kuponu” (a „Termin płatności kuponu”), a zamiast o „zawisłej sprawie” – powinno się mówić o sprawie „wszczętej”. Oficjalne spisy błędów językowych publikowano nie tylko z myślą o legislatorach i języku prawnym, lecz również w trosce o poprawność polszczyzny, którą posługiwały się organy stosujące prawo oraz zaangażowani w procesy profesjonalni pełnomocnicy. W tym celu na przykład Minister Sprawiedliwości wydał okólniki w sprawie poprawności języka urzędowego z dnia 3 lutego 1932 r., Nr 1642/Red./32²⁹, oraz

²⁵ F. Nowodworski, *Z powodu projektu ustawy czekowej*, „Gazeta Sądowa Warszawska” 1924, nr 20, s. 292–299.

²⁶ H. Konic, *Uwagi do Projektu Kodeksu Handlowego*, „Gazeta Sądowa Warszawska” 1933, nr 33, s. 517.

²⁷ A. Zatley, *Nasz język prawniczy...*, s. 198.

²⁸ K. Kowalski, *Nasze sądownictwo a cele Towarzystwa poprawności języka polskiego*, „Czasopismo Sędziowskie” 1933, nr 2, s. 54–60.

²⁹ Dz.Urz. z 1932 r., nr 3.

z dnia 16 grudnia 1932 r., Nr 1674/II.A./32³⁰ – sygnalizowano w nich konieczność podejmowania starań na rzecz czystości językowej w procesie stosowania prawa oraz wystrzegania się używania wyrazów pochodzenia obcego. Publikowane w dziennikach urzędowych uwagi językowe odgrywały sporą rolę w procesie reformy i ujednolicenia polskiego języka prawnego i prawniczego nie tylko ze względu na merytoryczne przygotowanie osób je redagujących oraz autorytet organu ogłaszającego, lecz również sposób rozpowszechniania (rozsyłane urzędowo do wszystkich instytucji publicznych, a także drukowane przez wydawnictwa komercyjne i ogłaszane w prasie).

Powszechne było utyskiwanie na brak słownika prawniczego. Zaangażowanym w debatę na temat języka prawnego autorom towarzyszyło poczucie, że taki słownik pozwoliłby nie tylko popularyzować wiedzę na temat poprawnej polszczyzny, ale wręcz „odgórnie” i autorytatywnie ustalić pojęcia wspólne dla prawników z różnych obszarów Rzeczypospolitej. Dokładnie w ten sposób tłumaczył konieczność przyspieszenia prac nad słownikiem terminologii prawniczej Juliusz Rencki:

„pojęcia prawnicze domagają się ustalenia w drodze umownej. Rezultatem takiej metody – powinien być właśnie słownik; stąd także jego znaczenie. Język, ustalony zapomocą słownika, da się niewątpliwie w krótkim czasie narzucić wszystkim, których będzie obchodził (...). Nie obejdzie się bez narzędzia ulepszanego nikt, kto nie zechce pozostać w tyle”³¹.

Choć prace nad słownikiem nie przyniosły oczekiwanych rezultatów, ukazywały się materiały z tych prac, a sama debata nad nim przyniosła pozytywny efekt w postaci licznych konferencji, wystąpień, artykułów i innych publikacji.

Materiały do polskiego słownika prawniczego zebrał i opublikował Bolesław Ślaski³². Wydaje się, że największe nadzieje na wydanie prawniczego słownika języka polskiego dawała inicjatywa podjęta po śmierci Franciszka Nowodworskiego – powołana została Fundacja im. Nowodworskiego, do której celów statutowych wpisano m.in. wydanie takiego słownika³³. Niestety efekt tych starań był

³⁰ Dz.Urz. z 1933 r., nr 1.

³¹ J. Rencki, *Jeszcze o języku prawniczym*, „Gazeta Sądowa Warszawska” 1925, nr 19, s. 303.

³² B. Ślaski, *Materiały do polskiego słownika prawniczego*, Kępno 1931.

³³ „Jako zadanie Fundacji, statut przewiduje popieranie twórczości naukowej w dziedzinie nauk prawnych i społecznych, oraz troskę o czystość i rozwój języka ojczystego w tej dziedzinie, a przede wszystkim opracowanie i wydanie polskiego słownika prawniczego i uzupełnianie następnie tego wydawnictwa w miarę potrzeby (...). Z uwagi na rozporządźalne środki pieniężne Komitet postanowił działalność Fundacji w pierwszym okresie jej istnienia ograniczyć do prac nad wydaniem polskiego słownika prawniczego, ustalając że wydawnictwo ma mieć charakter właśnie słownika językowego, nie zaś encyklopedji. Prace przygotowawcze rozpoczęto od ułożenia alfabetycznego spisu wyrazów, które powinny być uwzględnione w słowniku; spis został już sporządzony i zawiera około 15.000 wyrazów. Dla ostatecznego ustalenia typu, zorganizowania współpracownictwa i wogóle kierownictwa redakcyjnego podejmowanego wydawnictwa Komitet Fundacji powołał Komisję Redakcyjną, która rozpoczęła działalność w roku 1932 i której prace są

niesatysfakcjonujący, przez cały okres II Rzeczypospolitej nie udało się opracować tekstu słownika prawniczego.

4. WSPÓLPRACA PRAWNIKÓW I JĘZYKOZNAWCÓW

Podkreślić trzeba, że istotną rolę – zarówno w toczącej się publicznie debacie na temat języka prawnego, jak i pracach legislacyjnych – odgrywali językoznawcy niebędący prawnikami. Ci drudzy zresztą, odczuwając potrzebę wsparcia prac prawodawczych przez specjalistów od poprawnej polszczyzny, postulowali współpracę obu środowisk. Roman Hausner proponował, by w procesie prawodawczym uczestniczył „osobny czynnik kompetentny”, czuwający nad stylistyką aktu (najlepiej w formie wyodrębnionej jednostki w ramach każdego urzędu zaangażowanego w prace legislacyjne)³⁴. Zdaniem tego autora najlepiej sprawdziłoby się tu eksperckie „grono mieszane”, tj. złożone z lingwistów oraz prawników – legislatorów³⁵. Jan Józef Bossowski podzielał twierdzenie o konieczności zaangażowania językoznawców w proces oceny projektów, lecz widział to inaczej: powinny zajmować się tym ośrodki uniwersyteckie, które oddelegują do takiej pracy interdyscyplinarne zespoły, składające się z prawników oraz językoznawców:

„w tym zespole możnaby stwierdzić, jakie wyrażenia prawnicze są językowo wadliwe, jakie są luki słownictwa prawniczego (...) i jak należy zastąpić wyrażenia wadliwe i zapłacić luki, sięgając niekiedy do sądowego języka przedrozbiorowego lub tworząc nieuniknione neologizmy. Po zebraniu materiałów w ośrodkach uniwersyteckich byłby czas na akcję ogólną i wzajemne udostępnienie materiałów. Współpraca towarzystw prawniczych, magistratury i palestry jest bardzo pożądana”³⁶.

Również Stanisław Posner apelował, by projekty ustaw poddawać obligatoryjnej procedurze badania przez językoznawców, a najbardziej pożądanymi do pracy w roli recenzentów projektów byłyby osoby o dwojakim wykształceniu – prawniczym i polonistycznym, ewentualnie językoznawcy niebędący prawnikami.

W 1929 r. powołano Towarzystwo Poprawności Języka Polskiego³⁷, które utworzyło Komisję języka urzędowego i prawniczego, mającą pracować nad oczyszczaniem z błędów i barbaryzmów języka urzędowego – nawiązała ona

w toku”. *Komitet Fundacji im. Fr. Nowodworskiego: sprawozdanie od 2 lipca 1929 r. do 31 marca 1933 r.*, „Ruch Prawniczy i Ekonomiczny” 1934, s. 845.

³⁴ R. Hausner, *O trybie przygotowywania obowiązujących przepisów*, „Gazeta Administracji i Policji Państwowej” 1932, nr 1, s. 4.

³⁵ R. Hausner, *O trybie przygotowywania obowiązujących przepisów*, Warszawa 1932, s. 24.

³⁶ J. Bossowski, *W sprawie języka prawniczego*, „Głos Prawa” 1935, nr 7–8, s. 458–459.

³⁷ K. Kowalski, *Nasze sądownictwo...* s. 54 i n.

kontakt z Komisją Kodyfikacyjną oraz podjęła aktywne kroki w celu rozpo-
wszechnienia przygotowanych wyników swojej pracy drukiem³⁸. Wśród języko-
znawców wyróżniali się też m.in. Kazimierz Nitsch (prezes Polskiej Akademii
Umiejętności, jeden z założycieli Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego),
Jan Rozwadowski oraz Adam Antoni Kryński. Ostatni z wymienionych sugerowa-
wał zmiany językowe m.in. w projektach przepisów normujących ustroj sadow-
nictwa³⁹, procedury administracyjnej⁴⁰, gminy miejskiej⁴¹, krytykował język
urzędowy i publicystyczny za przejmowanie obcego stylu i słownictwa (zwłasz-
cza niemieckiego)⁴², a także odpowiadał na pytania czytelników „Gazety Admi-
nistracji i Policji Państwowej”⁴³. W publikacji *Jak nie należy mówić i pisać po
polsku* tłumaczył:

„jasność i poprawność języka muszą stanowić także nieodłączne znamiona wszel-
kich rozporządzeń i ustaw rządowych, w języku polskim ogłaszanych. Jakikolwiek
przepis, dla szerszych warstw przeznaczony, wszelkie prawa państwowe powinny
być – rzecz prosta – jasno słowami wyrażone, by je mogła rozumieć dokładnie każda
jednostka wśród społeczeństwa, dla którego zostały ustanowione. Wzgląd zaś, że pra-
wa polskie uchwała Sejm polski w stolicy Rzeczypospolitej, już sam przez się prze-
mawia dość silnie za koniecznością w nich poprawnego języka, jako szaty zewnętrz-
nej, któraby i powadze prawa i godności Sejmu ustawodawczego odpowiadała”⁴⁴.

Problematyce czystości i poprawności języka polskiego poświęcono liczne
publikacje książkowe, czasopisma (m.in. „Język Polski”, „Polonista”, „Poradnik
Językowy”), których fragmenty, recenzje i zalecenia publikowano w czasopi-
smach prawniczych lub promowano przez korporacje prawnicze (m.in. Zwią-
zek Adwokatów Polskich wspierał publikacje opinii Komisji Językowej przy
Polskim Towarzystwie Prawniczym we Lwowie)⁴⁵. Ponadto – jak pokazywało
doświadczenie procesu legislacyjnego – udział językoznawców w postępowaniu
prawodawczym pozwalał eliminować ewidentne błędy językowe i nadawać lep-
sze brzmienie przepisom. Anonimowy autor na łamach „Palestry” relacjonował
przebieg prac parlamentarnych, których owocem była ustawa z dnia 19 grudnia

³⁸ [b.d.], *Poprawność języka polskiego*, „Czasopismo Adwokatów Polskich” 1932, nr 7–9, s. 18.

³⁹ A. Kryński, *Uwagi o języku projektu ustawy o sądach zwyczajnych*, „Gazeta Administracji i Policji Państwowej” 1924, nr 11, s. 7 i n.

⁴⁰ A. Kryński, *Uwagi nad językiem „Projektu rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o postępo-
waniu administracyjnym”*, „Gazeta Administracji i Policji Państwowej” 1926, nr 26, s. 6.

⁴¹ A. Kryński, *Uwagi o języku projektu ustawy o gminie miejskiej*, „Gazeta Administracyj-
na” 1924, nr 16.

⁴² A. Kryński, *Język ojczysty i cudzoziemskie przymieszki*, „Życie Urzędnicze” 1925, nr 2, s. 111 i n.; A. Kryński, *Dzisiejszy język polski urzędowy*, „Przegląd Humanistyczny” 1925, nr 2–3.

⁴³ A. Kryński, *O poprawność języka*, „Gazeta Administracji i Policji Państwowej” 1923, nr 20, s. 325.

⁴⁴ A. Kryński, *Jak nie należy mówić i pisać po polsku*, cz. 2, Warszawa 1931, s. 11–12.

⁴⁵ [b.d.], *Poprawność języka polskiego...*, s. 17 i n.

1924 r. o zbywaniu majątków nieruchomości, przejętych na własność Państwa jako dobra bezdziedziczne⁴⁶ w następujący sposób:

„Komisja skarbową uznała, iż wywody filologiczne senatu są słuszne i proponuje przyjęcie tych poprawek. I sejm uchwalił przyjąć poprawki senatu... jak drobna na pozór sprawa, a jednak jak doniosłe ma ona dla nas znaczenie! Bo oto widzimy, że z jednej strony senat czuwa rzetelnie nad czystością języka prawniczego: nie skąpi obszernych i głębokich wywodów filologicznych, ażeby wyrwać z naszej gleby choć dwa chwasty językowe (...). Przecież mamy filologów o uznanej powadze i o szerokim poglądzie, więc wysłuchanie opinii filologicznej jest zawsze możliwe”⁴⁷.

Wagę języka przepisów prawnych w końcu dostrzeżono, wydając pierwsze polskie zbiory normujące technikę prawodawczą: okólnik Ministra Spraw Wewnętrznych nr 99 z dnia 2 maja 1929 r. w sprawie zbioru zasad i form technicznego opracowywania ustaw i rozporządzeń⁴⁸, zarządzenie nr 55–63/4 Prezesa Rady Ministrów z dnia 13 maja 1939 r. „Zasady techniki prawodawczej”⁴⁹. Zbiór z 1929 r. przewidywał, że tekst przepisów powinien być zrozumiały i krótki (w miarę możliwości w jednym przepisie zamieszczać jedno zdanie), należy pamiętać o unikaniu długich i zawiłych wypowiedzi. Język aktów powinien być prosty, poprawny, jasny. Trzeba pamiętać o konsekwencji terminologicznej („użytego raz terminu dla oddania pewnego pojęcia, stosunku lub t. p. należy w danym akcie używać konsekwentnie, by nie dopuszczać do różnolitej interpretacji odnośnych postanowień”), wystrzegać się stosowania w tekście aktów normatywnych wyrazów obcych, a zdania należy układać w stronie czynnej, unikając strony biernej.

Do zbioru z 1939 r. dodano Załącznik nr 1 przedstawiający „Spis wyrażen niewłaściwych”, które (jak tłumaczył autor) zostały zaczerpnięte „w znacznej części ze spisów błędów językowych, opracowanych przez Towarzystwo Krzewienia Poprawności i Kultury Języka”. I tak, dzięki lekturze Załącznika nr 1 czytelnik mógł się dowiedzieć, że – zgodnie z kanonami poprawnej polszczyzny języka prawnego i prawniczego II Rzeczypospolitej – wyrażeniem niewłaściwym jest np. „anulowanie (rozporządzenia, dokumenty)”, a wyrażeniem poprawnym: „unieważnienie, zniesienie, skasowanie, uchylenie”. Zamiast słowa „aneks”, legislator powinien zastosować pojęcie „załącznik”, a prawidłowym zamiennikiem dla terminu „fiskalny” – jest słowo „skarbowy”. Autor zbioru z 1939 r. sugerował też, by „interpretację” zastąpić „wykładnią”, „judykatūrę” – „orzecznictwem”, a sformułowanie „na zasadzie przepisów” – zwrotem „na podstawie przepisów”, a także niepoprawnym wyrażeniem jest „przyrównać z czym” (a „przyrównać do czego”), nie powinno się mówić „ponad 24 godzin” (a „dłużej niż 24 godziny”),

⁴⁶ Dz.U. z 1925 r., nr 2, poz. 13.

⁴⁷ X., *Język w ustawodawstwie*, „Palestra” 1925, nr 5, s. 810.

⁴⁸ Dz.Urz. MSW nr 7, poz. 147.

⁴⁹ Zasady techniki prawodawczej (obowiązujące w zakresie prac prawodawczych Rządu stosownie do zarządzenia Prezesa Rady Ministrów z dnia 13 maja 1939 r. nr 55–63/4), Warszawa 1939.

zamiast „odbyć naradę przy udziale” – powinno być „odbyć naradę z udziałem”. Łącznie w Załączniku nr 1 zawarto ponad sto wyrażen niewłaściwych, a do każdego z nich odpowiednik, który był wyrażeniem prawidłowym pod względem językowym.

Efektywna współpraca prawników i językoznawców była możliwa dzięki m.in. wsparciu ze strony czasopism prawniczych, które udostępniały swe łamy dla opinii na temat języka prawnego, a także organizacji społecznych zaangażowanych w reformę polskiej legislacji. Warto choćby wspomnieć o powołaniu Komitetu Opiniodawczego przy redakcji czasopisma prawniczego „Głos Prawa”, jako „samopomocowej służby prawnej”, którego zadaniem było sporządzania opinii prawnych udostępnianych następnie czytelnikom. Stanowiły one cenny materiał pozwalający dokonywać poprawek w projektach będących przedmiotem postępowania legislacyjnego, a także jako wskazówka interpretacyjna na etapie stosowania obowiązujących przepisów. W skład Komitetu Opiniodawczego weszło wielu wybitnych prawników, m.in. Maurycy Allerhand, Zygmunt Fenichel, Stanisław Gołąb, Jerzy Stefan Langrod, Zygmunt Nagórski, a ich współpraca pozwoliła nie tylko dostrzec prawne mankamenty projektów, ale również sugerować lepsze ich ujęcie od strony redakcyjno-językowej.

Trzeba podkreślić, że w Komitecie znaleźli się przedstawiciele wielu ośrodków akademickich oraz praktycy reprezentujący obszar wszystkich dawnych terenów zaborczych.

5. POLSKI (UJEDNOLICONY) JĘZYK PRAWNY

Ostatni z podniesionych wyżej wątków jest istotny i wielce wymowny: choć przyzwyczajenia dzielnicowe były wciąż silne wśród prawników doby II Rzeczypospolitej i różne style konstruowania przepisów (w tym także style języka prawnego) „rywalizowały” w procesie przygotowywania projektów aktów – dążono do wypracowania kompromisu pomiędzy roszczeniami prawników wykształconych na różnych mowach dzielnicowych.

W tym miejscu warto oddać głos Prezydentowi Komisji Kodyfikacyjnej, profesorowi Ksaweremu Fierichowi, który podkreślał konieczność ujednoczenia języka polskich prawników, uwzględniając przyzwyczajenia jurystów z różnych terenów Rzeczypospolitej, natomiast jako pozbawioną racji traktował ideę narzucania języka jednej dzielnicy drugiej:

„jeżeli w dwu dzielnicach język sądowy może nosić na sobie ślady germanizmów, to w trzeciej jest on zeszepeony licznymi rusycyzmami, z tą jeno na swoją niekorzyść różnicą, iż dzielnica ta nie tylko nie zdaje sobie z tego sprawy, ale uważając siebie za całą Polskę, a w każdym razie za jedyną dziedziczkę wszystkiej tradycji

staropolskiej, i, co zatem idzie głęboko przeświadczona o niedościgłej swojej doskonałości, nie znosi żadnych uwag od »młodszej swej braci«. Przyszły nasz język sądowy polski nie może być przez jedną dzielnicę narzucony drugiej, ale musi polegać, jak to zwykle w praktyce bywa, na kompromisie wzajemnym⁵⁰.

Choć procesy unifikacji i kodyfikacji prawa nie zostały w okresie II Rzeczypospolitej zakończone, a liczne obowiązujące wówczas akty normatywne utraciły swą prawną doniosłość wraz z wybuchem kolejnej wojny światowej i postępującymi od lat czterdziestych zmianami politycznymi – dwudziestolecie międzywojenne to czas wytężonej pracy na rzecz wykształcenia nowoczesnego, zdolnego wyrazić skomplikowane instytucje prawne, polskiego języka prawnego. Pracy, w którą zaangażowane były liczne środowiska: grupa zawodowa prawników i językoznawców, przedstawiciele świata polityki i mediów, zarówno praktycy, jak i akademicy. Brali w niej udział reprezentanci wszystkich terenów wchodzących w skład ówczesnej Rzeczypospolitej – ze wschodu i zachodu, wychowani zarówno na niemieckich konstrukcjach prawniczych, jak i przyzwyczajeni do instytucji obowiązujących na terenie zaboru rosyjskiego, absolwenci uniwersytetów w Warszawie, we Lwowie, w Krakowie i Poznaniu. Mimo że nowe przepisy nie były wolne od mankamentów redakcyjnych, a niektóre z błędów językowych popełnianych w dwudziestolecu międzywojennym powtarzają się we współcześnie obowiązujących polskich ustawach i rozporządzeniach – proces „wykuwania się polskiego języka prawnego” trzeba uznać za skutecznie przeprowadzony.

REFERENCES

- [b.d.], *Poprawność języka polskiego*, „Czasopismo Adwokatów Polskich” 1932, nr 7–9
Bossowski J., *W sprawie języka prawniczego*, „Głos Prawa”, 1935, nr 7–8
Dajczak W., *The Polish Way to a unified law of contract – local curiosity or contribution to the European debate today?* (w:) C. Bar, A. Wudarski (eds.), *Deutschland und Polen in der europäischen Rechtsgemeinschaft*, München 2012
Dąbrowska-Kardas M., *Analiza dyrektywalna przepisów części ogólnej kodeksu karnego*, Warszawa 2012
Fierich K., *Kilka uwag w sprawie obecnych zadań ustawodawstwa polskiego*, „Gazeta Sądowa Warszawska” 1919, nr 15
Fruchs H., *Uwagi dzielnicowo-porównawcze o hipotecę sądowej*, „Głos Prawa” 1933, nr 3
Gizbert-Studnicki T., *Język prawny z perspektywy socjolingwistycznej*, Kraków 1986
Glass J., *O języku prawniczym polskim*, „Gazeta Sądowa Warszawska” 1922, nr 29–30
Glass J., *Problemat ustawodawstwa cywilnego w województwach wschodnich*, „Gazeta Sądowa Warszawska” 1924, nr 24

⁵⁰ K. Fierich, *Kilka uwag w sprawie obecnych zadań ustawodawstwa polskiego*, „Gazeta Sądowa Warszawska” 1919, nr 15, s. 310.

- Górnicki L., *Prawo jako czynnik integracji państwa w latach II Rzeczypospolitej*, „Acta Universitatis Wratislaviensis” 2011, CCCXIII
- Hausner R., *O trybie przygotowywania obowiązujących przepisów*, „Gazeta Administracji i Policji Państwowej” 1932
- Hausner R., *O trybie przygotowywania obowiązujących przepisów*, Warszawa 1932
- Komisja Kodyfikacyjna w Parlamencie Polskim*, „Gazeta Sądowa Warszawska” 1928, nr 52
- Komitet Fundacji im. Fr. Nowodworskiego: sprawozdanie od 2 lipca 1929 r. do 31 marca 1933 r.*, „Ruch Prawniczy i Ekonomiczny” 1934
- Konic H., *Uwagi do Projektu Kodeksu Handlowego*, „Gazeta Sądowa Warszawska” 1933, nr 33
- Kowalski K., *Nasze sądownictwo a cele Towarzystwa poprawności języka polskiego*, „Czasopismo Sędziowskie” 1933, nr 2
- Koźmiński K., *Technika prawodawcza II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2019
- Kryński A., *Dzisiejszy język polski urzędowy*, „Przegląd Humanistyczny” 1925, nr 2–3
- Kryński A., *Jak nie należy mówić i pisać po polsku, cz. 2*, Warszawa 1931
- Kryński A., *Język ojczysty i cudzoziemskie przymieszki*, „Życie Urzędnicze” 1925, nr 2
- Kryński A., *O poprawność języka*, „Gazeta Administracji i Policji Państwowej” 1923, nr 20
- Kryński A., *Uwagi nad językiem „Projektu rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o postępowaniu administracyjnem”*, „Gazeta Administracji i Policji Państwowej” 1926, nr 26
- Kryński A., *Uwagi o języku projektu ustawy o gminie miejskiej*, „Gazeta Administracyjna” 1924, nr 16
- Kryński A., *Uwagi o języku projektu ustawy o sądach zwyczajnych*, „Gazeta Administracji i Policji Państwowej” 1924, nr 11
- Makowski W., *Język prawniczo-sądowy w Polsce odrodzonej*, „Gazeta Sądowa Warszawska” 1922, nr 9
- Modrzewski W., *Zastępca czy adwokat?*, „Gazeta Sądowa Warszawska” 1922, nr 36
- Nawrot O., *Wprowadzenie do logiki dla prawników*, Warszawa 2012
- Nowodworski F., *Z powodu projektu ustawy czekowej*, „Gazeta Sądowa Warszawska” 1924, nr 20
- Nowotny J., *Projekt ustawy postępowania karnego*, „Głos Prawa” 1925, nr 1–2
- Parczewski A., *Uwagi nad kodyfikacją prawa cywilnego w Polsce*, „Rocznik Prawniczy Wileński” 1925, nr 1
- Posner S., *O języku ustaw i urzędów*, „Gazeta Sądowa Warszawska” 1925, nr 14
- Posner S., *Sejm i Senat jako warsztaty pracy prawodawczej*, „Gazeta Sądowa Warszawska” 1927, nr 51
- Rencki J., *Jeszcze o języku prawniczym*, „Gazeta Sądowa Warszawska” 1925, nr 19
- Rusak E., *Anglicyzmy w polskim języku prawnym w świetle zasad techniki prawodawczej*, (w:) A. Mróz, A. Niewiadomski, M. Pawelec (red.), *Prawo, język, etyka*, Warszawa 2010
- Siemieński J., *Jak praw nie pisać (z powodu ustawy o zmianie konstytucji z dnia 2 VIII 1926 r.)*, Warszawa 1926

- Sprawozdanie Prezydenta Komisji Kodyfikacyjnej, prof. dr. Ksaw. Fr Fiericha, na posiedzeniu połączonych Komisji prawniczych Sejmu i Senatu Rzplitej w dn. 31 stycznia 1924, „Gazeta Sądowa Warszawska” 1924, nr 7*
- Ślaski B., *Materiały do polskiego słownika prawniczego*, Kępno 1931
- Wisznicki B., *W sprawie polskiego języka prawniczego*, „Głos Sądownictwa” 1929, nr 1
- Wróblewski B., *Język prawny i prawniczy*, Kraków 1948
- X., *Język w ustawodawstwie*, „Palestra” 1925, nr 5
- Zatley A., *Nasz język prawniczy*, „Gazeta Sądowa Warszawska” 1922, nr 22
- Zirk-Sadowski M., *Wprowadzenie do filozofii prawa*, Warszawa 2011